

Katowice, 5 sierpnia 2024 r.

dr hab. Adam Dziuba

Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach

Biuro Badań Historycznych

Recenzja dysertacji doktorskiej mgr. Konrada Majchrzyka *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie w latach 1956–1975. Struktura, ludzie, mechanizmy*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza Wrony i dr. Tomasza Czarnoty

Mgr Konrad Majchrzyk, będący czynnym zawodowo historykiem, posiada już solidny dorobek badawczy. Składa się nań szereg tekstów naukowych poświęconych funkcjonowaniu PZPR na Lubelszczyźnie w latach 1956–1975 (m.in. *Egzekutywa lubelskiego KW PZPR w latach 1956–1975. Struktura, funkcjonowanie, członkowie*; *Struktura organizacyjna KW PZPR w Lublinie w latach 1956–1975*; *Lubelski Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej a październik 1956 r.*). Część artykułów Doktoranta została opublikowana w punktowanych czasopismach historycznych, takich jak np. „Res historica” wydawanym przez UMCS (100 pkt.), „Wschodni Rocznik Humanistyczny” (40–100 pkt.) lub w punktowanych tomach zbiorowych. Nie wydał do tej pory żadnej monografii czy też obszernego studium – praca doktorska jest zatem debiutem, jeśli chodzi o rozmach i poziom komplikacji dzieła.

Informacje ogólne na temat pracy

W przedstawionej do recenzji dysertacji doktorant skoncentrował swą uwagę – zgodnie z dotychczasowymi zainteresowaniami zawodowymi i badawczymi – na dziejach i problemach funkcjonowania Komitetu Wojewódzkiego PZPR w województwie lubelskim w latach 1956–1975. Okres historyczny jest wystarczająco długi, zaś zakres zadań instancji wojewódzkiej KW na tyle obszerny i skomplikowany, by analizowanej materii starczyło na obszerny tom, spełniający kryteria pełnowartościowej pracy doktorskiej.

Niełatwo przecenić rolę i znaczenie PZPR jako organizacji aspirującej niekiedy do omnipotencji i niewątpliwie siły sprawczej najważniejszych, mniej ważnych, a nawet nieistotnych wydarzeń w funkcjonowaniu społeczeństwa powojennej Polski. Partia komunistyczna do 1980 r. sprawowała nieskrępowaną władzę nad sferą polityczną, niemal całkowicie kontrolowała gospodarkę oraz nadzorowała oficjalne życie społeczne, odgrywając w życiu publicznym Polski rolę decydenta. Niewiele dziedzin funkcji społeczno-politycznych

PRL znajdowało się poza sferą jej ingerencji i oddziaływania. PZPR przeniknęła do wszelkich sfer publicznej aktywności państwa i jego obywateli, dublując większość działań administracji państwowej. W dekadzie lat siedemdziesiątych praktycznie nastąpiło scalenie aparatu partyjnego i państwowego, a PZPR zbliżyła się do apogeum wpływów i maksimum rozwoju liczebnego, osiągając je w 1979/1980 r.

Od upadku systemu realnego socjalizmu w Polsce upłynęło 35 lat. To sporo czasu, toteż literatura naukowa dotycząca okresu PRL osiągnęła już ogromne rozmiary, zaś na temat partii rządzącej Polską opublikowano szereg cennych wydawnictw źródłowych, wspomnień pierwszoplanowych uczestników życia politycznego bardzo różnej wartości, wreszcie monografii – zbiorowych i autorskich, lepszych i gorszych – omawiających różne aspekty funkcjonowania PZPR oraz idącą już w setki liczbę bardziej i mniej wartościowych przyczynków. Partia komunistyczna była organizmem ogromnym, o bogatym życiu organizacyjnym, aktywnym we wszystkich sferach życia społecznego na poziomie centralnym, jak i lokalnym, toteż nic dziwnego w tym, że cieszy się rosnącym zainteresowaniem kolejnego już pokolenia zawodowych historyków, a wiedza o licznych aspektach jej funkcjonowania powiększa się dynamicznie.

Dariusz Stola, jeden z najznamienitszych historyków dziejów XX wiecznej Polski, zabierając w listopadzie 2013 r. głos w odbywającej się w Lublinie dyskusji na temat badań historycznych nad dziejami najnowszymi podczas konferencji naukowej „Historiografia dziejów najnowszych w Polsce po 1989 roku. Problemy. Wyzwania. Dylematy” (zorganizowanej przez UMCS we współpracy z lubelskim oddziałem IPN) podkreślił, że „produkcja” prac na temat PRL i PZPR gwałtownie przyrasta, tyle, że jest to literatura miernej często wartości, która w dodatku nie jest piętnowana i krytykowana¹. To było jednak ponad dziesięć lat temu. Nie wszystkie powstające w czasie ostatniej dekady prace na temat PZPR to mało wartościowa „produkcja” – opublikowano wiele dzieł zapełniających zięjące jeszcze luki badawcze. Autor we wstępie przywołał wiele cennych tekstów: takich, na których mógł się wzorować lub wykorzystać, zarówno konstrukcyjnie, jak też koncepcyjnie czy faktograficznie. Jak się wydaje kontynuował zamysł i pracę dr Katarzyny Zawadki, która w wybitnej monografii *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura – ludzie – mechanizm funkcjonowania*, wydanej w Lublinie dziesięć lat temu, zaprezentowała tematykę bardzo podobną do tej, którą analizuje Konrad Majchrzyk, tyle że w latach stalinizmu,

¹ *Panel dyskusyjny: Dylematy historyka dziejów najnowszych*, [w:] *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych po 1989 roku*, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Lublin 2016, s. 333.

którego koniec stanowi punkt wyjścia dla rozważań doktoranta². Praca mgr. Konrada Majchrzyka jest zatem poniekąd kontynuacją rozważań dr Zawadki, uzupełniającą badania nad lubelską instancją PZPR o kolejne dwie dekady i przybliżającą moment kiedy zostanie ona opisana cała. Wpisuje się zatem w przybierający na sile nurt badań nad lokalnymi strukturami PZPR – w tym przypadku na szczeblu instancji wojewódzkiej³.

Jako cel swych badań doktorant wskazał we „Wstępie” do dysertacji „ukazanie KW PZPR jako struktury, która z ramienia KC odpowiadała za kreowanie polityki na Lubelszczyźnie, scharakteryzowanie mechanizmów działalności organizacji partyjnej na szczeblu województwa, przedstawienie jego struktur oraz portretu zbiorowego osób wchodzących w skład KW PZPR w Lublinie w latach 1956–1975”. Określił także szereg celów szczegółowych i bardzo kompetentnie przybliżył założenia metodologiczne dysertacji, wyjaśniając, że przedkłada narrację w tradycyjnym ujęciu, bazującą na znakomitej znajomości faktów i wydarzeń, nad „wszelkimi konstruktami teoretycznymi i domysłami odwołującymi się do sztucznie wytworzonej metarzeczywistości”. Ponadto Doktorant wyraźnie deklaruje, że skoncentrował się na lubelskim KW jako instytucji i nie zamierza drobiazgowo analizować poszczególnych sfer zarządzania województwem przez tę instancję. Taka precyzja jest godna pochwały. Podobnie wyraziste i właściwie zarysowane są granice chronologiczne dysertacji. Cel i metoda badań zostały zatem wskazane w satysfakcjonujący sposób.

Kolejną mocną stroną monografii jest ogrom wykorzystanej bazy źródłowej (Autor wprawdzie skromnie stwierdza, że rzadko korzystał z metody indukcyjnej, ale większość przypisów i danych do tabel oraz wykresów ma jednak oparcie bezpośrednio w materiałach archiwalnych). Statystyki to rzecz niekiedy zwodnicza, ale w wypadku wykorzystania materiałów archiwalnych przez doktoranta wyraziście ukazują ogrom jego pracy, jakim jest użycie w przypisach ponad 500 rekordów opisanych jako Archiwum Państwowe w Lublinie i kilkudziesięciu innych: Autor korzystał jeszcze z zasobu AAN, IPN, archiwum rotacyjnego „Ład” – i, w przypadku pojedynczych jednostek – z Archiwum Archidiecezjalnego i Archiwum UMCS. Do pracy nad monografią Doktorant wykorzystał: materiały KC PZPR (ok. 70 jednostek), KW PZPR w Lublinie (ponad 450 jednostek + ok. 40 jednostek, zapewne

² Dr Zawadka poddała analizie funkcjonowanie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie w latach stalinizmu jako regionalnego ośrodka władzy. Ukazuje strukturę wojewódzkich władz partyjnych, kadry oraz finanse, jak również ich codzienną pracę oraz relacje instancji wojewódzkiej z KC PZPR. Przybliżyła, kim byli ludzie tworzący lokalną elitę partyjną, opisując ich pochodzenie, drogę do ruchu komunistycznego i dalsze kariery.

³ Refleksję naukową na temat zasad działania instancji wojewódzkich PZPR zapoczątkowała praca zbiorowa *Komitet Wojewódzki ogniem władzy ludowej* pod red. M. Kuli (Warszawa 1997), stanowiące studium działalności PZPR i jej aktywistów na przykładzie gdańskiej instancji wojewódzkiej w okresie stalinizmu. Obecnie nurt ten liczy już kilkadziesiąt prac, w większości doktorantowi znanych.

akt personalnych w archiwum ŁAD), kilka jednostek WK FJN w Lublinie, WK ZSL w Lublinie, WK SD i ponad 20 tomów przechowywanych w archiwum IPN w Lublinie. Jest to ok. sześćset tomów – średnio trochę mniej niż teczka na stronę pracy.

Oczywiście materiały archiwalne nie wyczerpują źródeł wykorzystywanych przez doktoranta – doliczyć należy jeszcze inne ich kategoria niż archiwalia (prasa, wspomnienia, publikacje przepisów prawa etc.). Należy podkreślić i docenić ogromną sumienność doktoranta w prowadzeniu badań źródłowych. Autor spenetrował archiwalia szeregu instytucji, czego efektem jest wykorzystanie w pracy licznych materiałów, odnalezionych w rezultacie kwerend w Archiwum Państwowym w Lublinie, Archiwum Akt Nowych oraz w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej we Lublinie i w Warszawie. Solidna wrażenie sprawia też kwerenda prasowa. Poziom nasycenia tekstu materiałami źródłowymi należy uznać za bardzo wysoki, co przemawia na jego korzyść.

Nie mniej imponujący jest zakres badań bibliograficznych – trudno mi wskazać branżowe pozycje, których wykorzystanie było niezbędne w przedstawionej monografii, a które zostały pominięte. Autor wyczerpująco i krytycznie wykorzystał specjalistyczną literaturę przedmiotu, docierając do wielu trudno dostępnych, rozproszonych tekstów. Jestem pod wrażeniem sumienności i rozległości kwerendy bibliotecznej, stanowiącej ważny element zamiaru doktoranta. Wprawdzie nie wszystkie pozycje zostały realnie wykorzystane – jak np. praca T. Wolszy i A. Zaćmińskiego *Ludzie listy piszą... Referendum i wybory do Sejmu w korespondencji Polaków (1946–1952)* – co akurat jest całkowicie zrozumiałe z uwagi na zakres chronologiczny, podobnie jak podobne, odwołujące się do czasów powojennych czy lat stalinizmu (np. Andrzeja Daszkiewicza, *Referendum i wybory w województwie rzeszowskim 1946–1947*). Nie jestem przekonany, że w tej sytuacji powinny się one były znaleźć w bibliografii – ich umieszczenie tam może trochę mylić czytelnika. Co bardziej niepokojące, podobnymi „fantomami” są ważne z punktu widzenia tematyki pracy Doktoranta monografie Doroty Gałaszewskiej-Chilczuk *„Wrogie” uniwersytety. Polityka państwa komunistycznego wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (1944-1969)*, czy też Bartłomieja Kapicy *Władysław Bienkowski. Biografia polityczna* (figurują w bibliografii, ale nie przydały się w tekście, o czym świadczy ich brak w przypisach). Nie sprawdzałem oczywiście pod kątem wykorzystania wszystkich wymienionych pozycji – do bibliografii zostało wpisanych po ok. 200 monografii i tyleż opracowań oraz artykułów, zaś realnie wykorzystana została chyba mniej więcej połowa, co i tak jest bardzo solidnym poziomem odwołania się do efektów kwerendy bibliotecznej. Przy tym prace, z mojego punktu widzenia kluczowe, zostały przywołane w tekście dysertacji

(Autor cytował nawet dane z manuskryptu doktoratu Kamila Kaliszuka *Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1956–1959*, która w postaci książkowej trafiła na rynek wydawniczy na przełomie 2023/2024 r.). Pozostaje skonstatować, że podobnie jak ze źródłami tak i z literaturą przedmiotu została wykonana naprawdę solidna praca.

Omówienie zawartości dysertacji

Efekt swych dociekań naukowych Autor zamknął w czterech rozdziałach mających charakter problemowy (poprzedzonych wstępem i zamkniętych zakończeniem, po którym zamieszczono jeszcze szereg aneksów). Rozdziały pracy zostały podzielone na mniejsze części, przez co układ tomu jest czytelny i sensowny. Należy dostrzec, że rozdziały te są mniej więcej równe objętością, proporcje całości nie zostały istotnie zaburzone.

We *Wstępie* Autor wskazuje tematykę, zasięg chronologiczny i terytorialny swej dysertacji, wyjaśnia w sposób nie budzący zastrzeżeń i wątpliwości przedmiot i cel badań oraz, jak wspomniano, wytycza szereg celów szczegółowych i stawia pytania badawcze. Doktorant ogólnie omówił wykorzystane w dysertacji materiały archiwalne oraz przedstawił drobiazgowo i solidnie postępy badań nad PZPR. Nie zabrakło refleksji metodologicznej. Wreszcie mgr Majchrzyk omówił układ dysertacji, podkreślając, że stanowi ona analizę funkcjonowania KW PZPR w Lublinie, przedstawioną w częściach opracowanych w układzie problemowo-chronologicznym. Rozdziały przybliżają: strukturę i zasady funkcjonowania KW, kadry instancji wojewódzkiej, wybrane elementy działalności oraz reakcje na kryzysowe wydarzenia społeczno-polityczne w kraju i województwie. Autor podzielił je dodatkowo na dwadzieścia trzy podrozdziały. Po zamknięciu właściwej narracji Doktorant umieścił dziewięć aneksów. Część z nich, np. noty biograficzne działaczy KW, to autorskie opracowanie, inne to istotne dla funkcjonowania wojewódzkiej organizacji PZPR zestawienia i dokumenty opracowane naukowo przez Autora. Tom zamykają: bibliografia oraz zestawienia – spis diagramów, spis tabel, spis wykresów i spis aneksów.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Organizacja i kompetencje Komitetu Wojewódzkiego* doktorant przeprowadził analizę struktury KW i jego kompetencji (zarówno wynikających z ustaleń statutowych jak i nieformalnej pragmatyki działania, specyfiki i obszarów zainteresowania poszczególnych organów). Osiem podrozdziałów dotyczy najważniejszych, wedle reguł statutowych, instytucji funkcjonujących w ramach wojewódzkiej instancji partyjnej: konferencji sprawozdawczo-wyborczej, plenum KW, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, pierwszego sekretarza wraz z sekretarzami resortowymi, egzekutywy KW oraz kilku kluczowych wydziałów merytorycznych. Autor ma przy tym świadomość, że przyjęta przez niego kolejność opisu

poszczególnych organów KW nie odzwierciedla w rzeczywisty sposób dystrybucji władzy w strukturze instancji, co zresztą zaznacza w tekście kilkakrotnie (podkreśla to np. na s. 54: „Kompetencje konferencji były nominalne i istniały praktycznie tylko na papierze – w statucie”). Wywód na temat hierarchicznej budowy wojewódzkiej organizacji partyjnej nie obejmuje „mas partyjnych”, bo nie wchodziły one w skład piramidy władzy i nie zajmowały się dystrybucją partyjnych rządów. Autor formułuje za to interesujące, teoretyzujące, wnioski o funkcjonowaniu KW w duchu monteskiuszowskiego trójpodziału podziału władz wewnątrz instancji (jestem pod wrażeniem inwencji).

Doktorant w swym wywodzie umiejętnie stosuje badania komparatystyczne, odwołując się do nowej na ogół literatury przedmiotu (np.: A. Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2002; Olsztyn: M.T. Korejwo, *PZPR na Warmii i Mazurach 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie. Oddziaływanie na zinstytucjonalizowane formy życia społecznego*, Olsztyn 2012; *idem, PZPR na Warmii i Mazurach 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie*, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2021; M. Sroka, *Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu w latach 1950–1990. Struktury, ludzie, mechanizmy władzy*, Wrocław–Warszawa 2019; S. Drabik, *Krakowska organizacja PZPR 1948–1990. Struktury–członkowie–działalność*, Kraków 2021). Są oczywiście także drobne potknięcia. Mgr Konrad Majchrzyk zarysowuje zadania aparatu partyjnego, jako struktury zaangażowanej w „prawidłowe wdrażanie uchwał KC”, ale też twierdzi, że niósł on pomoc „niższym instancjom i organizacjom partyjnym w rozwiązywaniu bieżących problemów”, z czym akurat zgodzić się jest mi trudno; nie ma w tym miejscu przypisu, ale ten fragment jest kalką ze statutu i zdaje się być trochę mylący: spotykałem się raczej z karaniem niż pomocą instancjom, które sobie nie radziły z problemami (oczywiście w partyjnym języku kara, np. odwołania jakiegoś działacza ze stanowiska, może być uważana za pomoc dla szwankującej organizacji, bo odwołaniem do „dialektyki” da się prawie wszystko wyjaśnić; z kolei jeśli Autor ironizuje, to powinien to jakoś zasygnalizować, bo inaczej passus o pomocy brzmi dosyć poważnie i wiarygodnie). Dalej Autor przedstawiając strukturę KW zaznacza, że została ona w 1956 r. zredukowana. Faktycznie tak było, ale zdarzenie to wypada wpisać w kontekst ogólnopolski i nie wykazywać się „lublinocentryzmem” (niewielki dopisek o zwolnieniach w całym aparacie można sporządzić odwołując się np. do świetnie znanych Autorowi prac M. Szumiły, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014 i P. Ośki, *Demokratyzacja terenowych struktur PZPR na fali odwilży 1956/1957 roku – pozorna czy prawdziwa?* [w:] *Partia, państwo,*

społeczeństwo, red. K. Rokicki, Warszawa 2016. Ten jeden akapit więcej nie zawadzi, a pojawi się wartość dodana, czyli kontekst ogólnopolski.

Pierwszy podrozdział to zarys działalności Konferencji Sprawozdawczych KW – wedle statutu najwyższych władz wojewódzkiej organizacji partyjnej. Doktorant opisując obrady kolejnych KSW poradził sobie dobrze, ale jednak momentami mnie rozczarował – nie wyjaśnił jak Edward Gierek, jako przedstawiciel KC, tłumaczył działalność PZPR w ostatnich miesiącach 1956 r. i nie zaznaczył, czy delegaci na KSW przyjęli jakieś wiążące organizację uchwały; opisywane w ten sposób KSW wyglądają na zupełnie nieistotne kółko dyskusyjne (uchwały bywały niekiedy ważne, bo traktowano je jak wytyczne, oczywiście przygotowywano je już wcześniej w aparacie KW i zatwierdzano, najczęściej na posiedzeniu egzekutywy KW). Nie ma też śladu istnienia w 1956 r. frakcji partyjnych, choć przecież autor opisał spory frakcyjne i dyskusje podczas obrad. W podobnej manierze Autor przedstawił kolejne KSW (i inne konferencje szczebla wojewódzkiego); wiem, że spektrum wypowiedzi delegatów trudno oddać jednozdaniowymi streszczeniami, zdaję też sobie sprawę, że materia prawie nigdy nie pozwalała mi na ożywienie narracji, ale jednak niekiedy dochodziło do zmian na szczytach władzy i coś się wtedy interesującego działo – z punktu widzenia wywodu można się było skoncentrować na tych kilku ważnych konferencjach, inne tylko odnotować i przełamać monotonię. Podrozdział o konferencjach przedjazdowych Autor przygotował sporządzając tabelę – to dobra i polecana forma opisu konferencji, podczas których do żadnych przełomów nie dochodzi, (wydaje mi się, że dla większości KSW można było tak przedstawić obrady).

Podrozdział o aktywności Plenum KW może otwierać wyjaśnienie, że nazwę plenum rozumiano dwojako: jako ciało, w ramach którego obradują wybrani doń członkowie KW i jako obrady plenarne, czyli spotkanie członków plenum (to drugie rozumienie nie jest prawidłowe, ale bardzo często stosowane w aktach PZPR). Przy informacji o numeracji i kadencyjności spotykaną w protokołach obrad warto zauważyć, że chodzi tu o kadencję plenum KW wybranego przez konkretną KSW, stąd ciągła numeracja od pierwszego posiedzenia. Mógłbym polemizować z Autorem na temat roli komisji problemowych KW – zaraz po 1956 r. trudno mówić o ich jednoznacznie fasadowym charakterze, bo nie od razu sprowadzono je do rangi zespołu „potakiwaczy” – moim zdaniem po likwidacji części wydziałów KW i redukcji aparatu etatowego PZPR w 1956 r. starano się z nich stworzyć pomocne grono eksperckie. W tej funkcji okazywały się potrzebne, były zresztą przypadki, że w komisjach zasiadły osoby bez legitymacji PZPR, za to z fachowym przygotowaniem. Czy komisje problemowe naprawdę były ciałem aż tak nieistotnym? Niekoniecznie i na pewno nie

w momencie ich powoływania. Można się oczywiście z tym punktem widzenia nie zgodzić – kwestia komisji stanowczo wymaga dalszych badań (polecam to sformułowanie-wytrych uwadze Doktoranta, w jego pracy go nie znalazłem, a można nim przecież maskować niewiedzę). Poza drobiazgami wywód jest poprawny, choć niekiedy jednostajny; zdarzają się momenty bardzo interesujące, jak warte pogłębionej analizy okoliczności powołania Komisji ds. Kleru w 1967 r.

Przy ekskursie o WKKP można się pokusić o wyjaśnienie czym były zasady etyki członka PZPR, których należało przestrzegać (bo to nie są takie oczywiste oczywistości), myślę też, że rewizjoniści i dogmatycy zasługują na znacznie szersze wyjaśnienie jak ich w partii lat `60 przedstawiano i kim byli w rzeczywistości – zwłaszcza rewizjonizm się tego domaga, jako dyżurny temat podczas naświetlania pryncypiów ideologicznych PZPR przez Gomułkę⁴. Czystka po X Plenum KC zasługuje na wnikliwszą analizę z odwołaniem właśnie do kategorii „wrogów” wewnętrznych i rewizjonistów, bowiem sprowadzenie tej wielkiej kampanii, w wyniku której z PZPR wykreślono kilkanaście procent członków do wypowiedzi „Proces weryfikacji spowodowany był brakiem należytego zadowolenia kierownictwa PZPR związanego z walką z biurokratyzmem i jego wypaczeniami w partii przed Październikiem `56 oraz istnieniu w jej łonie »skrzydeł«, ukazaniu nieodpowiedniej postawy »moralnoideowej« wśród części członków” nie do końca mnie usatysfakcjonowało (no i zdanie na cztery wersy trudno się czyta). Wyniki weryfikacji w skali kraju zob. np. *PZPR od III do IV Zjazdu*, Warszawa 1964 i M. Szumiło, *Roman Zambrowski....*

Nie przekonało mnie sformułowanie, że WKKP można określić jako „organizację nieformalną” – chyba tylko rozpatrując jej aktywność nieetatową, nie zaś ten etatowy, tworzący normalny, statutowy organ instancji wojewódzkiej. Trudno dowieść, jak próbuje to zrobić Autor, że WKKP karała przegranych w walkach koterii i frakcji – ale można starać się udowodnić, że niektórych działaczy ukarano, bo ogólnie były pod ich adresem różnorakie zastrzeżenia (być może nawet nie za rzeczywiste nadużycia, ale w myśl zasady o „szukaniu paragrafu”).

Prawie na koniec najważniejszy, choć nie wedle statutu (co Autor oczywiście sumiennie podkreśla) organ organizacji wojewódzkiej PZPR, czyli jej egzekutywa. Doktorant stara się określić nie tylko jej skład, umocowanie, ale też zakres przypisanych zagadnień i

⁴ Temat „wroga wewnętrznego” w PZPR posiada już obfitą i bardzo dobrą literaturę. Mogę zwłaszcza polecić: P. Kolař, *Poststalinizm. Ideologia i utopia epoki*, Warszawa 2022, K. Trembicka, *Wrogowie w myśli politycznej PZPR*, Lublin 2013, M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność w dyskursach okresu PRL*, Kraków 2013; P. Gasztold, *Maoizm nad Wisłą? Działalność Komunistycznej Partii Polskiej Kazimierza Mijala*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2018, nr 2(32); Z. Siemiątkowski, *Między złudzeniem a rzeczywistością. Oblicze ideowe PZPR pod rządami Władysława Gomułki*, Toruń 2018.

kompetencje. Dobre wrażenie robi tabela na s. 90, obrazująca tematykę spotkań egzekutywy w omawianym okresie⁵. Następnie Autor przybliży sekretariat KW, zauważając, że jego kompetencje decyzyjne nie zostały określone w statucie, a mimo tego był najważniejszym ciałem decyzyjnym (obok egzekutywy). Przy opisie pierwszych sekretarzy liczyłem na odrobinę więcej – zwłaszcza wyjaśnienie ich relacji z KC i instancjami niższego szczebla, budowaniem zaplecza władzy (np. w Katowicach sekretarze terenowi po kilku latach selekcji stali się wiernymi ludźmi Edwarda Gierka, zapleczem jego frakcji, budowanej także w oparciu o ludzi z katowickiego aparatu partyjnego, którzy zostali ważnymi działaczami poza terenem „macierzystego” województwa – jak np. Antoni Walaszek I sekretarz KW w Szczecinie).

Przy opisie wybranych wydziałów KW miałem po cichu nadzieję na jakiś zgrubny przewodnik, nie skok w głęboką wodę. Należy chyba o tym w przyszłości pomyśleć. Podrozdział ten jest także bardzo lakoniczny – można było napisać kiedy konkretne struktury funkcjonowały, czy miały niezmiennie kompetencje, nazwy, zakresy odpowiedzialności, ilu instruktorów w nich pracowało w różnych okresach (w aparacie etatowym, a może też w nieetatowym, jeśli się da ustalić?). Doktorant pisząc o postrzeganiu Wydziału Organizacyjnego w „pierwszych latach” (na s. 100) zauważa, że traktowano go jak zwierzchnią instancję, nadzorców – co wywodziło się z czasów stalinizmu, kiedy Wydział Organizacyjny KW taką rolę pełnił i jasno ukazuje, że organy instancji wojewódzkiej postrzegano w roli kontrolerów i bardzo się ich obawiano (czyli jednak nie niosły pomocy, w naszym rozumieniu, „niższym instancjom”, jak wczesnej utrzymywał Doktorant). Wydział Rolny stanowczo domaga się bardziej dokładnego opisu aktywności – wszak zajmował się nie tylko monitorowaniem produkcji rolnej, ale też kontrolowaniem, by organizacje rolnicze nie wymknęły się spod kontroli partii (np. kółka rolnicze). Dekolektywizacja przy okazji opisu pracy Wydziału Rolnego wspomniana została zdawkowo, a przecież była to jedna z większych klęsk PZPR. Można też napomknąć, że ważnym zadaniem państwa były elektryfikacja czy melioracja i partia ich postęp nadzorowała. Na koniec zwróciłbym uwagę na inne rozłożenie akcentów i proporcji: KSW są opisywane bardzo obszernie, natomiast wydziały KW – lapidarnie. To lekki brak balansu, którego nie da się wyjaśnić różnicami w

⁵ Oczywiście można i należy pytać Autora o zasady sporządzenia tabeli, bo jest to jego własne dzieło - np. o to, czy w rubryce święta państwowe znalazło się 1 maja? A co z 7 listopada, które jeśli nie tam, to gdzie trafiło? Niepokoi brak odnotowania zainteresowania egzekutywy kwestiami organizacji młodzieżowych w latach 1963–1966: to jedna z istotniejszych spraw dla instancji PZPR każdego szczebla (przynajmniej w Katowickim, ale wątpię, by w Lublinie było inaczej).

umocowaniu statutowym, bo wydziały pracowały stale i odpowiadały za wyniki, zaś delegaci na KSW spotykali się co kilka lat, by coś im przedłożonego przegłosować.

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Ludzie lubelskiego Komitetu Wojewódzkiego*, jakże istotnym wedle pezetpeerowskich priorytetów, jest mowa o kadrach – pogłębionej analizie poddane zostają zagadnienia personalne. To pięć podrozdziałów, w których autor przybliżył skład i liczebność szeregów wojewódzkiej organizacji partyjnej, omawia hierarchę, a następnie przedstawia liczną i zmienną grupę członków plenum KW, znacznie węższe (i też się oczywiście zmieniające) grono członków egzekutywy KW, grupę sekretarzy resortowych, na koniec kreśli sylwetki pierwszych sekretarzy. W pierwszym podrozdziale umieszczonych zostało szczególnie wiele wykresów i statystyk charakteryzujących skład PZPR w województwie lubelskim – moim zdaniem jak najbardziej słusznie, bo uporządkowane liczby i wykresy dają dużo precyzyjniejszą i jednak wymowniejszą informację niż potoki słów. Tabele opracowane są w oparciu o rzetelne dane źródłowe – ankiety organizacyjne⁶. Troszkę brakuje mi przełamania tej narracji poprzez wprowadzenie akapitu o największych zakładowych organizacjach PZPR, czy zakładach w których funkcjonowały; ja wspomniałbym np. o szczególnej roli WSK w Świdniku – działacz stamtąd regularnie był wybierany do składu egzekutywy KW. Warto też pomyśleć o niedługim wywodzie na temat organizacji partyjnej w Fabryce Samochodów Ciężarowych. No i jest jeszcze do omówienia KZ UMCS – szczególnie istotna dla partii i uczelni instytucja. Ten podrozdział, podobnie jak kolejne, kończy się portretem socjologicznym omawianej grupy i za te uśrednienia wielkie brawa dla Doktoranta.

Przy okazji narracji o liczebności „mas członkowskich” aż się prosi, by kwestię spadku liczby członków partii w 1956 r. rozwinąć, wskazując na samoistne rezygnacje z członkostwa, przede wszystkim za sprawą poczucia swobody lub wątpliwości ideologicznych – dane przed wielką czystką z listopada 1957 r. wskazują zresztą na odpływ, ale faktycznie był on kontynuacją trendu trwającego już od połowy 1956 r.; wspomniane przez autora na s. 112 „wrogie siły” miały w trendzie do opuszczania szeregów partii swój niewątpliwą udział – jako krytycy działań PZPR w czasach stalinizmu.

Bardzo zaciekawił mnie wywód o dwukrotnym wzroście odsetka kobiet w wojewódzkiej organizacji PZPR. Czy można jakoś wyjaśnić ten przyrost? Równie interesujący jest zjawisko przyrostu członków z wyższym/niepełnym wykształceniem, i to skokowo, od 1971 r., przy

⁶ „Wędrówki” ankiet opracowywanych w POP (wzór nr 5), opisane na s. 110 wydały mi się ucieleśnieniem opisanej u Herodota anegdota o przemowie samijskich uchodźców do Spartan: z moją konkluzją, bliską spartańskiej; początek zapomniałem, środka nie słuchałem, a zakończenia nie rozumiałem. Nie można tego jakoś było uprościć i dać do przypisu?

raptownym zmniejszeniu się osób ze średnim. Można to próbować wyjaśnić: np. przyjętą podczas VI Zjazdu PZPR w grudniu 1971 r. uchwałą „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1971–1975”, która przedstawiła m.in. kryteria wyłaniania kadr kierowniczych tak, by „racjonalnie wykorzystać cały społeczny potencjał wartości ideowo-moralnych oraz wiedzę, doświadczenie, zdolności, pomysłowość i inicjatywę we wspólnym interesie społeczeństwa budującego socjalizm”. W uchwale zapisano pożądane kwalifikacje kary kierowniczej, przy czym na pierwszym miejscu znalazły się kompetencje, na drugim „czynna akceptacja zasad socjalizmu”, na trzecim walory moralne⁷. Co ciekawe odsetek osób wykonujących inteligenckie zawody jest w zasadzie niezmienny od 1956 (ok. 40 proc.), „inni” raptownie skurczyli się w 1973 r., a w 1975. skokowo spadł odsetek chłopów, przy wzroście inteligentów. Jakies wyjaśnienie, np. zmianą charakteru województwa po reformie administracyjnej, byłoby bardzo przydatne.

Wzrost wykształcenia członków plenum w dekadzie lat 60., opisywany na s. 136, ma swoje ogólnopolskie uwarunkowania: od 1956 r. nadal wprawdzie podkreślano znaczenie zaangażowania politycznego, jako elementu niezbędnego do objęcia wyższych stanowisk nomenklaturowych, ale w formułowanych wówczas wytycznych na pierwszy plan zaczęto wysuwać umiejętności fachowe (bez podkreślania, że do objęcia kierowniczej funkcji wymagana jest w zasadzie również przynależność do PZPR)⁸. Polecam uwadze Doktoranta, że w badanym przez mnie województwie katowickim, po 1956 r. w administracji wszystkich szczebli nastąpiły „czystki”, a od urzędników oczekiwano, że będą uczestniczyć w szkoleniach zawodowych zwiększających ich poziom wykształcenia i wiedzy merytorycznej; 304 etatowych pracowników aparatu rad narodowych z katowickiego skierowano do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, a Prezydium WRN w Katowicach starało się zatrudniać wyłącznie osoby legitymujące się co najmniej średnim wykształceniem. Również w aparacie PZPR pojawił się trend do uzupełniania wykształcenia – np. Gierek wykorzystał furtkę prawną i został wtedy inżynierem górnikiem. Zresztą kilku wyższych funkcjonariuszy partyjnych w badanym przez mnie regionie zaczęło się uczyć na studiach wieczorowych – wśród nich Zdzisław Grudzień.

Doceniam tabelę ze s. 126, ukazującą wzrost „upartyjnienia” ludności Lubelszczyzny. Trzykrotny przyrost od końca 1958 r. to rzecz imponująca, wskazująca jednak na skok popularności i wiarygodności partii mimo momentów kryzysowych („polskich miesięcy”),

⁷ VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 6 – 11 grudnia 1971 r. *Podstawowe materiały i dokumenty*, Warszawa 1972, s. 290–291.

⁸ M. Tymiński, *Nomenklatura regionalna: działanie systemu na poziomie lokalnym (1950–1970)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.

kampanii milenijnej i generalnie krytykowanej obecnie przez historyków polskiej rzeczywistości dekady lat 60. Należy to jednak wyjaśnić (w odniesieniu do prowincji i terenów rolniczych), bo rzecz jest trochę w poprzek sądów historyków.

Na s. 137 Autor uskarża się, że zaangażowanie społeczne części członków plenum KW jest nieuchwytnie; chodzi przecież o dużą grupę ludzi, poddanie ich karier pełnej detekcji to rzecz na odrębną, całkiem obszerną pracę (*Ścieżki kariery działaczy instancji wojewódzkiej PZPR w Lublinie* – studium trudne, pewnie pełne luk, szkoda, że nikt czegoś takiego nie próbował napisać). Zapewne nie da się uchwycić wszystkich funkcji wszystkich działaczy plenum KW, poczynając od TPPR i związków zawodowych, a kończąc na ludowym zespole sportowym w jakiejś wsi, czy funkcji społecznego inspektora BHP. Nieetatowi działacze, czyli „aktywiści społeczni” pewnie zaczynali gdzieś poza partią i na pewno działali, ale trudno ustalić gdzie, jeśli tego nie odnotowano w ankietach delegatów na KSW. Nie mnożyłbym pytań, tylko odnotował zjawisko i przyznał, że uchwycenie go stanowi postulat badawczy („problem stanowczo zasługuje na wyjaśnienie i domaga się dalszych badań”) – przypominam, że taki unik wolno historykom zastosować.

Podrozdział poświęcony członkom egzekutywy czytało się dobrze i płynnie. A ukazanie niektórych zmian w 1956 r. jako zależnych m.in. od „rozróbki personalnej” jest ze wszech miar słuszne. Zastanawiałem się, czy wywody o roli ZBoWiD w „rozróbkach” nie powinny jednak być częścią czwartego rozdziału (podrozdziału o kryzysie z 1956 r.), ale tu też się da to uzasadnić i nie zamierzam formułować zastrzeżeń. Trochę rozbawił mnie wniosek wypływający z badania profilu wiekowego członków egzekutywy (s. 159) – jako, że dominowali w niej towarzysze w sile wieku 30–50 lat, byli to zdaniem doktoranta działacze „już doświadczeni, ale w dalszym ciągu gotowi zmieniać oblicze lubelskiej organizacji partyjnej”. Oj, ta ufna doktorancka młodość... Na pewno chcieli zmieniać?

A wracając do rzeczy – autor precyzyjnie rozpiisał charakterystyki statystyczne członków egzekutywy jako gremium – praca to imponująca, zwłaszcza zwrócenie uwagi na czas zasiadania w jej składzie; w szeregu przypadków mamy rzeczywiście do czynienia z ogromnym, mierzalnym doświadczeniem politycznym (choć pewnie bez gotowości do zmian, o czym świadczy sama potoczna nazwa okresu: „mała stabilizacja”). Należą się brawa dla Autora za bardzo czytelny i uzasadniony podział na prominentów (decydentów), istotnych działaczy i figurantów. Wraz z bardzo trafnym podsumowaniem: „Osoby, które wchodziły w jej skład [egzekutywy – AD], stanowiły elitę partyjną – często z pozoru nieistotne stanowisko w Komitecie Zakładowym lub uczelnianym urosło do większej rangi wyłącznie z tego powodu, że osoba je piastujące wchodziła w skład Egzekutywy” (s. 162).

Podrozdział o sekretarzach resortowych to ponownie masa danych statystycznych, przeplatanych ich podsumowaniami. Wiele z nich jest ciekawych, ale można je rozwinąć – np. przy okazji omawiania wieku sekretarzy Autor dzieli się myślą, że w instancji łączono doświadczenie z młodością, zaś awansując ludzi „PZPR stawiała na pragmatyzm i chętnie korzystała z opinii położonych na temat potencjalnych kandydatów do objęcia stanowiska sekretarza”. Też tak uważam, a poza tym sadzę, że jest to niezłe miejsce na wyjaśnienie ścieżek awansu w partyjnej hierarchii (niezależnie od mechanizmów awansowania opisanych przy okazji nomenklatury). Klasycy badań nad totalitaryzmami pisali ogólnie, że w kręgach elity komunistycznej stale toczyła się walka o pozycję, ale jej zasady nie były sformalizowane i jasne. Reguły, określone nawet w uznawanych za najwyższe źródło prawa zapisach konstytucyjnych nie były przestrzegane, stanowiąc fasadę dla monokratycznych rządów partyjnych. Stała była jedynie mobilność, ruch totalitarnego aparatu władzy⁹. O mechanizmach rekrutacji pisali m.in. J. Wiatr, *Socjologia wielkiej przemiany*, Warszawa 1999 i A. Dudek (zob. np. *Mechanizmy rekrutacji elity oraz kadr PZPR*, „Ośrodek Myśli Politycznej”, publ. internetowa); dobór na wyższe stanowiska, w realiach ukrywania rywalizacji i jej mechanizmów, a do tego pozwalający podtrzymywać pozór wierności wobec pryncypiów ideologicznych był najczęściej realizowany za pomocą awansu z udziałem prywatnych (nieformalnych) więzi w aparacie władzy. Funkcjonariusz nawiązywał ważne dla rozwoju kariery znajomości angażując się w działania aparatu partyjnego, organizacji młodzieżowych czy też instytucji, w których pracował. W systemie cechującym się nieprzejrzystością życia społecznego i ograniczonym przepływem informacji, także na temat ewentualnych kandydatów na jakieś stanowisko, możliwości poszukiwania ich były ograniczone, zawężone do kręgu znajomych i znajomych ich znajomych, powodując, że ta grupa (koteria) stanowiła zarazem rezerwuar kandydatów do awansu. Wyższej rangi funkcjonariusz rekrutując swych podwładnych zazwyczaj zaczynał od znanego sobie środowiska, przy czym często była to organizacja młodzieżowa, w której nastąpił jego własny start do kariery politycznej. Dzięki takim układom personalnym młodzi działacze mogli znaleźć się na drodze szybkiej kariery, bo wpływowi patron potrafił, jeśli zechciał, szybko wypromować swego podopiecznego. Oczywiście tempo awansu uzależnione było od pozycji i zasięgu wpływów protektora, jego możliwości i tempa jego własnego awansu, stymulowanego podobnymi metodami¹⁰.

⁹ C. Friedrich, Z. Brzeziński, *Dyktatura totalitarna i autokracja*, wyd. II, Warszawa 2020, s. 121–122; H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2014, s. 471–475.

¹⁰ K. Dąbek, *PZPR retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 198–201.

Przy okazji omawiania postaci sześciu pierwszych sekretarzy KW mamy do czynienia z ogromem opracowanych i przeanalizowanych danych. Jedno zestawienie wydaje mi się jednak niekonieczne – porównanie liczby dni spędzonych przez I sekretarzy na tym eksponowanym stanowisku (s. 179) – przy omawianiu wykresu Autor stosuje na szczęście bliższe mi (obliczeniowo) lata; rozumiem pobudkę: gdy porównuje się elementy grafiki operujące latami czy miesiącami, dni urzędowania sekretarza Szota, błyskawicznie awansowanego i odwołanego w czasie „odwilży”, byłyby niedostrzegalne. Trudno, można w takiej sytuacji. zrobić uwagę do wykresu.

Trzeci rozdział przybliża *Elementy funkcjonowania” instancji wojewódzkiej PZPR w Lublinie*. Autor zaczyna narrację od konstatacji, że zakres kompetencji KW PZPR był niemal nieograniczony. Oczywiście można kłócić się o detale, o to, że pomiędzy „nieograniczony” a „niemal” mieści się szerokie spektrum kompetencji władz centralnych partii i lokalnych ograniczeń (wypływających np. z pozycji Kościoła) – ale racja, na swoim terenie KW dążył do omnipotencji i jako instytucja niemal wszechwładna był pewnie postrzegany. Ponieważ sfer działania wojewódzkich władz partyjnych było naprawdę mnóstwo, a do tego ich katalog wydaje się być otwarty, autor zdecydował na zabieg redukcji: „Zbędne w prezentowanej pracy jest staranie, aby poruszyć ich chociażby kilkanaście, tym niemniej poniższy rozdział przybliży szereg frapujących płaszczyzn funkcjonowania KW”. Następnie Autor przeszedł od razu do omawiania pierwszej sfery/płaszczyzny, czyli nomenklatury. Tu uwaga konstrukcyjna – wypadło wskazać jakiś klucz (najprostszym byłaby gradacja wg wagi) i dowieść, że dobór zagadnień nie był przypadkowy. Bo odwołanie się do kategorii „frapujący” może narazić Doktoranta na zarzut braku precyzji lub frywolności.

Nomenklatura rzeczywiście, nie dosyć, że jest „frapująca”, to jeszcze posiada szczególne znaczenie, co dostrzegło kilku wybitnych badaczy, jak np. prof. Paczkowski, Tymiński i Dudek. Wywód jest generalnie klarowny, dobrze poprowadzony, choć dostrzegam drobne rafa. Nie do końca zgodzę się np. z tezą Doktoranta, że na szczeblu województwa i miasta decydem w sferze obsady funkcji nomenklaturowych „pozostawały egzekutywy”; w literaturze, którą Autor przywołał pisano o stanowiskach zastrzeżonych dla sekretarzy czy poszczególnych wydziałów. Wypada też doprecyzować zasadę hierarchii – ta przedstawiona na s. 182 zasadniczo jest poprawna, ale należy wyjaśnić, że lokalnego zwierzchnika administracji, administracji specjalnej czy służb milicyjnych wskazywano na wyższym o poziom szczeblu władz partyjnych (np. władze centralne wyznaczały zwierzchnika administracji województwa).

Utyskiwanie Doktoranta na trudności z odtworzeniem zasięgu nomenklatury po październiku 1956 jest chyba przesadne – choć nie da się ustalić liczby stanowisk obsadzanych wedle klucza nomenklaturowego przez PZPR w województwie lubelskim, to można ogólnie wyjaśnić, które funkcje znajdowały się w obrębie decyzji kadrowych lubelskich instancji. 1 kwietnia 1957 r. Biuro Polityczne KC zatwierdziło wykaz stanowisk nomenklaturowych zależnych od decyzji centrali partyjnej, ograniczając go poważnie w stosunku do czasów „przedpaździernikowych” i przekazując część posiadanych dotąd uprawnień organizacjom niższego szczebla: komitetom wojewódzkim i powiatowym. Ogólne tendencje zmierzały do skrócenia list stanowisk – z uprawnień decyzyjnych KC zniknęli kierownicy wydziałów KW, pracownicy naukowcy szkół partyjnych, dyrektorzy departamentów w ministerstwach, dyrektorzy zjednoczeń przemysłowych, sekretarze ambasad czy dowódcy dywizji, co znacznie zmniejszyło zakres nomenklatury KC. Obsada stanowisk podlegających KC pozostała tajna, natomiast część dotycząca niższych instancji: komitetów wojewódzkich, miejskich wydzielonych i równorzędnych zakładowych oraz dzielnicowych została opublikowana postaci broszury z klauzulą „wyłącznie do użytku egzekutyw komitetów”¹¹. Jeśli dla Lublina konkretnych wykazów nie udało się odnaleźć, to w archiwaliach niektórych KW są one zachowane i zidentyfikowane; można coś wnioskować *per analogiam* na podstawie prac o organizacjach PZPR na Warmii i Mazurach, w województwie krakowskim, katowickim, czy z pewnymi ograniczeniami, na Mazowszu¹². Chciałbym tu podkreślić, że Autor uchwycił zdarzenie nietypowe: przesunięcie uprawnień nomenklaturowych z egzekutywy KW do sekretariatu KW (s. 191). Na s. 194 dla równowagi pojawił się lapsus, jak sądzę z powodu dążenia do poprawności stylistycznej i unikania odmieniania słowa „nomenklatura” w nieskończoność; wyrażenie „Wykaz stanowisk objętych opiniowaniem kadr KW na przestrzeni lat ulegał zmianom” odczytuję w ten sposób, że nie chodziło tylko o opinie, ale też o nominacje, dysponowanie stanowiskami. A na koniec podrozdziału Autor mną lekko potrząsnął, pisząc: „Jednocześnie system nomenklatury był funkcjonalny, to znaczy służył tym celom, do których został powołany – realnemu umacnianiu władzy partii” – dla mnie nie był funkcjonalny, a dysfunkcyjny i korumpujący; choć pozwalał PZPR na kontrolowanie polityki personalnej i umacniał jej władzę, to niekoniecznie dobrze spełniał zadanie nominowania kadr na wyższe stanowiska (nazwałbym go raczej przydatnym). Z tego, że system awansowania jest nieczytelny i korupcjogenny zdawano sobie w PZPR sprawę i próbowano go reformować, albo mówiono, że trzeba się zastanowić, jak można go zmienić.

¹¹ A. Paczkowski, *System nomenklatury kadr w Polsce 1950-1970*, „Czasy Nowożytne” 2000, nr 8(9).

¹² Czyli chodzi o przejrzenie znanych Autorowi prac M. Korejwy, S. Drabika, M. Tymińskiego i podpisanego.

Za to tabela 44 obrazująca liczebność członków nomenklatury w powiecie i liczebność powiatowej organizacji partyjnej zmusza do myślenia. Generalnie – bardzo udany podrozdział.

Z ogromną ciekawością czytałem następny podrozdział o finansach instancji partyjnej. Do tej pory kilku badaczy zdecydowało się zmierzyć z finansami partii i stworzyło wstępną literaturę przyczynkarską. Ale finanse pozostają trudną sprawą: „Dostęp to tych informacji był tajemnicą najwyższej wagi państwowej a samo gospodarowanie pieniędzmi przez PZPR było w PRL tematem tabu” – pisze doktorant (fakt, nigdy nie dałem rady przegryźć się przez finanse partii). Wyjaśnienia Autora i sporządzone przez niego wykresy wskazują na realne źródła pieniędzy PZPR, przy czym z przybliżeń Doktoranta wynika, że zapisane w statucie PZPR frazy o finansowaniu działalności ze składek członkowskich dalece mijają się z prawdą (teoretyczne wpływy z tego źródła pokrywały do 1/3 wydatków lubelskiego KW). Autor dzieli się unikalnymi w skali instancji wojewódzkiej informacjami o poziomie wydatków na płace, premie, dodatki, stypendia (ponad 50 proc. budżetu).

Przy tym mam pytanie – jeśli budżet KW wyniósł 38, mln lub nieco później 41,5 mln, to jaki np. był poziom wydatków zakładanych przez Prezydium WRN na płace urzędników, albo jeszcze lepiej na służbę zdrowia? Byłoby to pouczające, a po ustaleniu przez Doktoranta wysokości budżetu KW jak najbardziej możliwe. Podrozdział uznaję za jeden z najlepszych w pracy – głęboko przemyślana, bardzo kompetentna i kompletna część dysertacji.

Trzeci podrozdział jest poświęcony wyborom do Sejmu PRL (ostatnio tak się przyjęło nazywać tę instytucję), przy czym jako przykład służą te ze stycznia 1957 r.; od razu z zastrzeżeniem, że były jednak nietypowe (kolejne były już w pełni fasadowe i stanowiły faktycznie rytuał). Oraz z drugim zastrzeżeniem, że Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych (i jej terenowe odpowiedniki) była po prostu odtworzeniem instytucji funkcjonującej w latach 1945–1948. Chciałbym też zwrócić uwagę Doktoranta, że powstanie FJN, a raczej data tego wydarzenia, to rzecz złożona. Pod koniec 1956 r. było oczywiste, że Front Narodowy już sobie nie poradzi w roli wiarygodnego organizatora kampanii politycznej. W gremiach PZPR zdawano sobie sprawę, że jest tylko szyldem funkcjonującym na czas kampanii wyborczych, a przede wszystkim ułomną organizacją pozbawioną stałych struktur, toteż od koniec listopada 1956 r., po naradzie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych, na zebraniu delegatów FN przyjęto odezwę programową, firmowaną już przez Front Jedności Narodu – organizację mającą zastąpić FN i poszerzyć jego formułę. Zastąpienie FN nową instytucją nie nastąpiło natychmiast – jeszcze do stycznia 1957 r. funkcjonowały w terenie komitety FN

zajmujące się przygotowaniem wyborów do Sejmu PRL. Uregulowanie statusu FJN nastąpiło w maju 1957 r., a konstytuujące go inauguracyjne spotkanie Ogólnopolskiego Komitetu FJN odbyło się dopiero w styczniu 1958 r.¹³ Na pytanie, czy będzie FN czy FJN, padające z ust działacza na s. 214, należy w przypisie wyczerpująco odpowiedzieć. Przy okazji – mdławemu nieco opisowi kampanii wyborczej można dodać wigoru sięgając do materiałów SB – odpowiednie akta są dostępne online w repozytorium IPN (sygn. BU 00231/86 t. 132–135, ogólnopolskie, ale, jak wynika z opisu, z lubelskimi sprawozdawaniami). Warto zajrzeć. Decyzji Autora zostawiam, czy ma ochotę wyjaśnić kim był Edward Osóbka-Morawski i dlaczego sprawa jego skreślenia z listy kandydatów do Sejmu PRL wzbudziła szeroki oddźwięk (może warto?). Analizę kampanii wyborczej Autor sensownie podsumował, ale chyba trzeba dopisać, że w województwie lubelskim zostali wybrani ci, którzy mieli zostać wybrani – żadnych niespodzianek tu nie było.

Podrozdział o prasie czyta się bardzo dobrze. Tylko raz uległem dezorientacji, po przeczytaniu, że utrzymuje się legenda, iż pismo „Pod wiatr” zlikwidowano na wniosek samego Władysława Gomułki. To był jednak cytat z 1988 r. i niepokój szybko minął, choć podszyty lekkim pragnieniem, by autor napisał z jakich czasów ta legenda – data wynika z przypisu, a wszak teoretycznie tekst główny można czytać oddzielnie od aparatu naukowego. Większych zastrzeżeń do podrozdziału o prasie nie mam – choć można było coś napisać o cenzurze. Interesującą instytucją (nie pozycją!) na lokalnym rynku prasowym była „Kamena”. Autor to oczywiście dostrzegł, ale mógł coś wspomnieć o lewicowych tradycjach pisma – choćby w przypisie, że przed wojną były tam przekłady sowieckich poetów, a po wojnie publikacje Parnasu polskich pisarzy; można było coś napisać o profilu „Kameny” na podstawie kilku numerów (choć gdy zerknąłem do paru z 1960 i 1961 r. to raczej mnie znudziły, ale może nie czuję ducha epoki).

Z kolei podrozdział o ruchu transgranicznym jakoś mnie nie zaciekał, może za sprawą dosyć monotonnej narracji, niezbyt porywających danych liczbowych (mam świadomość, że większość tego typu danych taka jest) no i niefortunnego zwrotu ze s.240 „Województwo Lubelskie do 1 czerwca 1975 r. pełniło funkcję województwa granicznego”; czyżby nim nie było? Chyba za bardzo liczyłem na realistyczny opis funkcjonowania „granicy przyjaźni” z ZSRS w oczach bardzo zwykłych ludzi, bo przecież ruch graniczny był dla województwa lubelskiego ważny. Funkcjonowały duże przejścia w Terespolu i Dorohusku, a Dariusz Stola pisze o zmianie dynamiki ruchu ze zorganizowanego na indywidualny w połowie lat `60 i

¹³ P. Skorut, *Front Jedności Narodu. Od narodzin idei do upadku politycznego pozoru*, Kraków 2015, s. 78, passim.

skokowym wzroście podróży transgranicznych w latach `70 oraz o 200 tys. ludzi przekraczających rocznie granicę z ZSRS na początku dekady lat 70. i 700 tys. rocznie w drugiej połowie dekady (przy braku umowy z ZSRS o małym ruchu turystycznym mieszkańców pasa granicznego, podobnej do zwartych przez PRL z CSRS i NRD)¹⁴ Nie sprowadzałbym kwestii granicy do wizyt delegacji partyjno-rządowych i wspólnych uroczystości, bo można pokazać więcej wątków. Autor omówił wprawdzie przestępstwa transgraniczne, ale trzeba wspomnieć o masowości drobnego handlu, nasilającego się w latach `70 i przewożenia/przemycaniu złota, dolarów, towarów luksusowych, alkoholu itd. Przy okazji podrozdziału Autor ukazał przejściowy regres TPPR (trzykrotny spadek liczebności szeregów po 1956 r.) i jego odbudowę za sprawą wyjazdów do ZSRS.

Ostatni podrozdział poświęcony jest relacjom PZPR z tzw. stronnictwami sojuszniczymi: ZSL i SD. Widać, że Autor przepracował to zagadnienie, można się bez trudu domyślić, kto jest jego głównym promotorem. Lecz niekiedy odczuwa się brak precyzji i klarowności wywodu. Brak precyzji to np. wzmianka ze s. 251 gdzie Doktorant pisze o pierwszym w historii zebraniu komisji porozumiewawczej stronnictw politycznych – rozpatrując sprawę kazuistycznie to tak było, bo komisje współdziałania w latach 1945-1948 miały nieco inną nazwę i nie było w nich PZPR oraz ZSL, a PPR i SL, ale ktoś mniej nastawiony na precyzję terminologii mógłby w tym widzieć potknięcie. Chaos natomiast wkłada się w narrację o strukturach terenowych ZSL i SD – organizacje te bez powodu się mieszają, tok wywodu o SD urywa się, by przejść do opowieści o ZSL. Nagłe, z mojego czytelniczego punktu widzenia, przeskoki między ZSL a SD są niezrozumiałe.

Mógłbym na potrzeby recenzji udawać, że nie mam pojęcia dlaczego tak obszernie omawiane jest jedno ze spotkań aktywu ZSL i PZPR; Autor powinien zaznaczyć, że ukazuje tytułem przykładu, jak takie spotkanie przebiegało, kto, w jaki sposób i o czym deliberował. Przydała by się informacja jaka była częstotliwość takich międzypartyjnych spotkań – rosła, była stała, malała podczas dekady lat siedemdziesiątych? Pogłębiłbym watek programowej niesamodzielności SD, która jako „partia demokratyczna nowego typu” i niemarksistowska uznawała za fundament swego działania demokrację socjalistyczną i współdziałanie z PZPR w budowie socjalizmu w Polsce¹⁵. Pisałbym o postępującej wasalizacji ZSL, czego wyrazem było wystąpienie nowo wybranego prezesa Stanisława Gucwy w lutym 1971 r. podczas VI Plenum NKW ZSL, kiedy to oświadczył, że formułowanie opinii o programowej odrębności ZSL od PSL jest niezgodne z interesami obywateli i „klasy chłopskiej”, a „współdziałanie

¹⁴ D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 262–266.

¹⁵ A. Rajewski, *Stronictwo Demokratyczne w PRL*, Warszawa 1984, s. 32–33.

partii sojusznicych” jest możliwe jedynie w warunkach „jednego wspólnego programu socjalistycznego”¹⁶. Oczywiście nie jest to podrozdział źle napisany – wyniosłem całkiem jasny niego obraz relacji międzypartyjnych na Lubelszczyźnie, tylko gdzieś z rozmazanymi plamkami. Całość była natomiast doskonale widoczna.

Namawiam Autora na przybliżenie relacji PZPR z ruchem młodzieżowym, Ligą Kobiet, ZBoWiD (zwłaszcza w kontekście roszczeń kombatanów w 1956). Odpowiednie monografie ukazujące zasady partyjnego sterowania tymi organizacjami zostały już napisane, zaś akta PZPR pełne są przykładów z terenu. Byłyby to podrozdział potrzebny i pouczający.

Oczywiście można zgłaszać różne roszczenia do rozszerzenia opracowania, jak najbardziej zresztą uzasadnione, bo pół aktywności PZPR było bardzo dużo; wiele tych obszarów działań można uznać za ważne i szczególnie ważne. Ale Autor musiał jakiegoś wyboru dokonać i nie mnożyć kolejnych bytów. Mam świadomość, że i tak dostajemy od niego więcej niż w wypadku innych prac o organizacjach wojewódzkich PZPR.

W rozdziale czwartym, zatytułowanym *KW wobec „polskich miesięcy”*, kończącym zasadniczą narrację, autor zmierzył się z „zarządzaniem kryzysowym” przez instancję wojewódzką. Zastanawiając się czy kryzys był zjawiskiem w PRL permanentnym czy zaledwie cyklicznym, Doktorant analizował dostosowanie reakcji lubelskiego KW do skali problemu i jego przejawów, sposób funkcjonowania partyjnej elity w obliczu konieczności odejścia od rutyny, umiejętność sprostania wyzwaniom i trudnościom w zarządzaniu w obliczu buntu społeczeństwa (lub jego części). Zaproponował też innowację – do „polskiego kalendarza” wprowadził rok 1966, czyli apogeum starcia państwa z Kościołem (nie wskazał konkretnego miesiąca, toteż można na upartego formułować wątpliwość, czy tytuł podrozdziału nie rozmija się nazbyt z tytułem rozdziału, choć oczywiście nie trzeba tego robić). Na marginesie rozważań o kryzysach Autor zaprezentował zarys relacji między KW PZPR a władzami centralnymi partii oraz między instancją wojewódzką a komitetami niższego szczebla na terenie województwa lubelskiego.

Układ tego rozdziału jest chronologiczny, toteż tok narracji zaczyna się od odwilży politycznej po śmierci Stalina z kulminacją w październiku 1956 r. Na miejscu Autora konsekwentnie unikałbym wyznaczania jednego momentu początku odwilży – a już zwłaszcza od ucieczki Światły, bo na wieść o niej trzeba było trochę poczekać (można ucieczkę Światły wskazać jako jeden z elementów odwilży – Autor słusznie wskazuje tu jesień 1954 r. i cykl audycji „Za kulisami bezpieki i partii”). Żeby mieć czyste sumienie można

¹⁶ J. Gmitruk, *Zjednoczone Stronnictwo Ludowe...*, s. 51; J. Zemke, *ZSL w systemie politycznym...*, s. 181–187

gdzieś w przypisie opisać odwilż jako proces toczący się od śmierci Stalina z momentami przyspieszeń: pod koniec listopada 1954 r., gdy pod hasłami powrotu „kolegialności” i „leninowskiego stylu pracy” odbyła się narada aktywu partyjnego z udziałem najwyższych władz partii, podczas której Bierut winą za „naruszenia praworządności” w aparacie bezpieczeństwa obciążył „beriowszczyznę”, Berman zaś złożył samokrytykę, przyznając, że ponosi winę za niedostateczną kontrolą nad MBP¹⁷; podczas III Plenum KC w styczniu 1955 r., gdy Bierut przyznał, że partyjne kierownictwo od lat zmagало się z „objawami biurokratyzmu, zurzędniczenia, wąskiego praktycyzmu, funkcjonalizmu, braku krytyki i samokrytyki”, ale nie potrafiło ich skutecznie przezwyciężyć, a uczestnicy zaatakowali ministra BP i Bermana¹⁸; latem 1955 r., gdy „wykipiał” ferment wśród dziennikarzy i literatów (po opublikowaniu w sierpniowym numerze „Nowej Kultury” „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka). Byłby to przypis długi, ale długości przypisów jeszcze się nie limituje. Narracja na temat przebiegu pełnej odwilży jest zwarta i sensowna, zawiera rolę „Po Prostu” i znaczenie upowszechnienia się tajnego referatu Nikity Chruszczowa. Wcześniej dostrzegłem błąd merytoryczny: umieszczenie konfliktu „puławian” z „natolińczykami” już w 1953 r. (tak wynika z kontekstu). Są momenty wręcz ekscytujące (badacza dziejów PRL): wielkie manifestacje studentów, nerwowa atmosfera we władzach PZPR, posadowienie na fotelu I sekretarza kandydata ZBoWiD-wców, wreszcie interwencja KC i powierzenie funkcji zwierzchnika instancji wojewódzkiej działaczowi z „teczki”. Można pomyśleć o szerszym kontekście i ukazać wymianę kadr w Lublinie na tle kraju: od października do listopada 1956 r. w 11 województwach odwołano I sekretarzy wojewódzkich, skompromitowanych lub kojarzonych z „natolińczykami”, zaś do 1 kwietnia 1957 r. odeszło łącznie 51 sekretarzy komitetów wojewódzkich, a także 35 ministrów i wiceministrów oraz 23 przewodniczących wojewódzkich rad narodowych i ich zastępców¹⁹.

Ciekawym zabiegiem Autora jest wprowadzenie wydarzeń z czerwca 1966 r. do grupy „polskich miesięcy”, czyli kryzysów systemowych. Starcie PZPR i Kościoła, konflikt Millennium z Tysiącleciem Państwa Polskiego, nie było taki jak pozostałe „miesiące”, ale w pewnym momencie stało się tak gwałtowne jak np. październik 1956 r. Kryzys ten mocno

¹⁷ A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009; Z. Kozik, *PZPR w latach 1954–1956. Szkic historyczny*, Warszawa 1982.

¹⁸ B. Bierut, *Zadania partii w walce o umacnianie codziennej więzi z masami pracującymi*, „Życie Warszawy” 1955, nr 22 (3504) z 26 I 1955 r. Samokrytyka Bieruta zachęciła zebranych do zaatakowania ministra BP Stanisława Radkiewicza, a także Bermana, któremu wytknięto niedostateczną reakcję na krytykę aparatu bezpieczeństwa oraz nadmierną ingerencję na odcinku kultury. A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman...*, s. 420–428; Z. Kozik, *PZPR...*; B. Kapica, *Władysław Bieńkowski. Biografia polityczna*, Warszawa 2023.

¹⁹ J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską*, s. 203; P. Ośko, *Demokratyzacja terenowych...*, s. 314–315

różnił się od pozostałych: był kontrolowany przez obie strony, którym nie zależało na eskalacji do poziomu zamieszek, w związku z tym miał inną dynamikę i temperaturę. Autor dobrze to ukazał, łącznie z sadzeniem drzew i budową szkół, czyli działaniami państwa dobrze przyjmowanymi przez całe społeczeństwo. Przy rozpatrywaniu sprawy listu biskupów polskich do biskupów niemieckich Doktorant formułuje opinię, że akt ten wkraczał na teren polityki, czemu oczywiście nie sposób zaprzeczyć, ale jednak uwaga, że wymowa listu podważała rolę ZSRS jako gwaranta granicy, jest zbyt daleko idąca. Ponadto na s. 314 pojawia się ciekawy efekt zabiegu unikania powtórki wyrazu „krzyż” (jako błędu stylistycznego), który spowodował dosyć nieoczekiwane pojawienie się zwrotu z użyciem „świętego drzewa”. Nie brzmi to z kolei lekko pogańsko? Stronę dalej Autor chyba przeszarżował, próbując mnie przekonać, że celem działań PZPR i KW w Lublinie było „ostateczne starcie z Kościołem katolickim oraz utrwalenie systemu komunistycznego nad Wisłą”. Nie sądzę by było tam coś tak ostatecznego, kampania wokół Millenium to jednak nie Armagedon. Nie jestem ponadto pewny, czy to na pewno Moczar był głównym kreatorem kampanii przeciwko listowi biskupów? Wreszcie postuluję, by, że umieszczona w przypisie 985 informacja o partyjnej ocenie postawy bp. Piotra Kałwy, która jest istotna dla narracji, znalazła się w tekście głównym.

To drobne uwagi do tego podrozdziału – wraz z zasadniczą wątpliwością, czy kontrolowana przez obie pozostające w sporze wzajemna napastliwość, dokuczliwe, wraz z niezbyt groźnymi zniewagami i utrudnieniami oraz demonstracjami siły, zasługują na miano kryzysu, który może być porównywany z Październikiem `56, czy z marcem `68? Nie jestem do końca przekonany – proszę o argumenty.

Kolejny podrozdział płynnie przenosi czytelnika w rok 1968, a raczej najpierw 1967, do momentu wybuchu wojny sześciodniowej. Warto zasygnalizować Autorowi, że wprawdzie wszyscy znani mi czytelnicy jego monografii wiedzą o tej wojnie to co trzeba, ale jemu takiego założenia czynić nie wolno i powinien napisać kiedy wojna się rozegrała i kto ją wygrał. I dalej – jest odwołanie do mowy Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych, ale nie wynika z niego co takiego I sekretarz powiedział i dlaczego miało to istotne znaczenie (w tekście dysertacji zwrot o „piątej kolumnie” chyba nie pada, a był on istotny dla dalszych wydarzeń). Niekiedy też w narracji warto wyjaśnić, że pewne rzeczy, jak głośny oddźwięk wojny sześciodniowej w społecznej przestrzeni województwa lubelskiego, były typowe dla całej Polski (innego podkreślenia rzecz wymaga, gdy jest endemiczna).

Frakcje partyjne zarysowane w przypisie na s. 318 potraktowałbym jako punkt wyjściowy istotny dla zasadniczej narracji, bo wszak „partyzanci” prowadzili już w 1967 r.

antysyjonistyczną nagonkę. I skojarzyłbym te wydarzenia z V kolumną Gomułki jako wstępem do antysyjonistycznej kampanii, która nastąpiła początkowo w MSW i w wojsku, ale rozlała się na wszystkie instytucje i często stanowiła parawan dla rozgrywek personalnych (o „syjonizm” oskarżano także osoby nie mające absolutnie nic wspólnego z Żydami). W takiej atmosferze jesienią 1967 r. frakcja „partyzantów” przystąpiła do kampanii politycznej, występując pod hasłami walki z sojuszem syjonistów i zachodnioniemieckich rewizjonistów; ludzie Moczara i ich sprzymierzeńcy byli w natarciu, doprowadzając do przetasowań w partii i administracji – pod koniec roku roszady dotarły już do aparatu centralnego PZPR²⁰.

Na s. 321 Autor znów przecenia wiedzę swych czytelników, serwując informację o tym, że zdjęcie z afisza „Dziadów” „doprowadziło do sprzeciwu »komandosów«, którzy bezpośrednio po ostatnim przedstawieniu w dniu 30 stycznia 1968 r. zorganizowali manifestację” Trzeba wyjaśnić (choćby w przypisie), kim byli owi „komandosi”, że manifestacja odbyła się w Warszawie, zorganizowali ją młodzi ludzie, także studenci, i byli wśród nich „komandosi”. Rozgrywająca się w takiej atmosferze kampania antysyjonistyczna miała jednak, co podkreśla Autor i co jest ciekawą konkluzją, ograniczone znaczenie dla Lublina i okolic: „nie wpłynęła w znacznym stopniu na przetasowania wśród władz wojewódzkich, odcisnęła się jedynie i to w niewielkim procencie na niższe szczeble PZPR”. Specyficznym dodatkiem do kampanii wydaje się podział łupów, czyli zwolnionych przez żydowskich lokatorów mieszkań. Same protesty, duże, długotrwałe (wbrew Autorowi uważam, że tydzień protestów przy kontratakach sił porządkowych to jednak dużo), obfitujące w dramatyczne zdarzenia, zostały opisane ze znanstwem – tego bym zresztą oczekiwał po opisie protestów marcowych w wielkim ośrodku uniwersyteckim, ale wypada Autora pochwalić, bo przyjemnie się czytało (choć o mało przyjemnych sprawach), podobnie jak za zarysowanie postawy I sekretarza KW, zbliżonego do frakcji „partyzantów”.

Introdukcja do kryzysu w grudniu 1970 r. jest nazbyt lapidarna i nie wyjaśnia zbyt dobrze przyczyn kryzysu. Opis wydarzeń w grudniu jest dosyć jednostronny, obserwowany ze strony PZPR, przy czym główne źródło, czyli partyjna analiza wydarzeń, powstało miesiąc po wybuchu kryzysu (14 stycznia 1970 r.), bo nie ma protokołów spotkań ciał kolegialnych KW w najbardziej gorącym okresie. Pozostaje pytanie co z aktami instancji lokalnych (można było kilka spróbować sondować), a przede wszystkim, co z aktami SB z grudnia 1970? Należy zamówić choćby teczki IPN BU 0296/259 t. 1–3 z materiałami z Akcji „Jesień 70” – są tam pojedyncze dokumenty opisujące sytuację w Lublinie. Było by to bardzo przydatne, bowiem

²⁰ J. Eisler, *Polski rok...*, s. 42–45, 104–117; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar...*, s. 296–298.

obecnie podrozdział bardziej się koncentruje na tym, co się zdarzyło po kryzysie. Przytoczone przez Autora antygomułkowskie głosy odnotowane podczas obrad KSW w Lublinie należały do rytuału po upadku lidera – pojawiły się w wypowiedziach w innych instancjach wojewódzkich PZPR na przełomie 1970/1971 r., wraz z pochwałami pod adresem Gierka.

Podoba mi się próba porównania trzech kryzysów, jeśli chodzi o postawę instancji wojewódzkiej – poziom aktywności, formy przeciwdziałania, konsekwencje dla partii, jej linii i kadr kierowniczych. Jest tu pewna niekonsekwencja – Autor pisze o trzech miesiącach, jeśli zaś chce bronić swej tezy o kryzysie millennialnym, to powinien dopisać „czerwiec 1966” jako czwarty.

Niewielki akapit podsumowujący rozdział akcentuje, że kilka lat rządów Gierka na tle gomułkowskiego „siermiężnego socjalizmu” wyglądało inaczej. „W ciągu lat 1971–1975 przypadających na okres gierkowskiej prosperity powstało na terenie województwa lubelskiego kilka nowych zakładów pracy” – pisze Doktorant, wyliczając owe inwestycje w przypisie. Mógł to być nieco dłuższy akapit, wskazujący realne osiągnięcia pierwszych lat rządów Gierka, uchwytnie czy to u Jerzego Eislera, czy nieco bardziej wyraziście u Pawła Sasanki. I należało go podsumować go efektowną fintą, że mimo tego wszystkiego w ciągu kilku lat od zakończenia narracji tomu wybuchły nieuchronnie dwa kolejne kryzysy, przy czym ten drugi, rozpoczęty na Lubelszczyźnie zainicjował wstęp do demontażu systemu. A bigosowy socjalizm Gierka okazał się w ostatecznym rozrachunku efemerydą, gdy w bigosie zabrakło kiełbasy.

Zakończenie to zgrabne podsumowanie wątków zarysowanych w pracy. Autor podkreśla podobieństwa między instancjami wojewódzkimi, pewne drobne różnice, charakteryzuje KW jako organ władzy – z zastrzeżeniem zależności od decyzji centralnych władz PZPR. Komitety wojewódzkie tworzyły sieć dystrybucji władzy, kreowały strukturę wojewódzkiej organizacji partyjnej a także stanowiły najwyższy terenowy organ władzy. Ponieważ pełniły podobne funkcje, organizowano je według schematu ustalonego przez KC i pod względem struktury były do siebie podobne; różniły się, ze względu na specyfikę województwa istnieniem i funkcjonowaniem niektórych wydziałów (jak np. Morskiego w gdańskim KW, Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji w katowickim KW), wielkością czy liczbą zatrudnianych w nich etatowych pracowników. Zdaniem Autora w realiach politycznych PRL instancje wojewódzkie przejawiały cechy władzy „ustawodawczej” (uchwały konferencji i plenów) wykonawczej, za którą odpowiadały wydziały merytoryczne, egzekutywa oraz sekretariat z pierwszym sekretarzem na czele, a nawet poniekąd sądowniczej (jak pisze Doktorant – „parasądowniczej”) jaką sprawowała WKKP w odniesieniu do członków partii.

Brawo za celną obserwację: „Przesadny nadzór powodował liczne komplikacje natury administracyjnej czy formalnej. Niejednokrotnie niższe instancje partyjne (gminne czy powiatowe) nie mogły lub nie chciały podejmować samodzielnie decyzji bez aprobaty lub wiedzy KW. Doprowadzało to do często kuriozalnych z dzisiejszego punktu widzenia sytuacji, w których do KW docierały zapytania od komitetów powiatowych dotyczące marginalnych wręcz kwestii społecznych, gospodarczych, które winny być rozstrzygane na danym terenie”, czy taką: „Nowomowa w czasach PRL spełniała, funkcje kodu kłamstwa i aranżowanego fałszu. Stąd w analizowanych dokumentach wybrzmiewały w nich apele nacechowane emocjonalnie, chwalcące m.in. dokonania władzy. W związku z czym łatwo o elastyczność w jego interpretacji co wydaje się zabiegiem celowym”. To pokazuje, że Autor nie stroni od syntez podkreślających jego umiejętności historyczne i dobry warsztat (ale też powinien usunąć zbędne pozostałości po poprawkach: „w analizowanych dokumentach wybrzmiewały w nich apele” itp).

Ponadto Autor zdecydował się na omówienie w zakończeniu skutków reformy administracyjnej z 1975 r. – rzeczywiście należało tak zrobić i uzupełnić ten krótki wywód ważną obserwacją, że po reformie administracyjnej charakter województwa zmienił się: z rolniczo-przemysłowego przekształciło się ono w przemysłowo-rolnicze.

Zakończenie uważam za udane dopełnienie udanej pracy. Jest zwięzłą rekapitulacją rozważań, zawierającą konkluzje podsumowujące poszczególne wątki i ogólniejsze wnioski. Wysokiej oceny zakończenia nie zmieniają pewne zabiegi udziwniające stylistykę, jak np. w wyrażeniu na s. 358 – „Za postać najważniejszą uchodził pierwszy sekretarz” (jako osoba zaufana KC, realnie kierująca pracami KW, także pozostałych sekretarzy, najczęściej był najważniejszy – choć oczywiście zdarzały się oboczności, to w Lublinie ich nie dostrzegłem). Po zamknięciu zasadniczych rozważań Autor umieścił w tomie dziewięć aneksów, bibliografię, spisy tabel i diagramów. Owym aneksom warto poświęcić kilka zdań, gdyż rozmiarami zbliżają się (jako całość) do pełnowymiarowego rozdziału pracy.

W Aneksie I doktorant zamieścił noty biograficzne niemal 70 członków egzekutywy KW PZPR w Lublinie. Najczęściej zawierają one krótki opis kariery politycznej, dane o pochodzeniu społecznym, inne szczegóły biograficzne, a także kolekcje zgromadzonych odznaczeń i medali. Umieszczenie not biograficznych uważam za cenną i potrzebną pracę, choć nie jestem do końca przekonany, że należy wymieniać galanterię falerystyczną odnotowanych działaczy. Nie oponuję przeciwko listom odznaczeń – zawsze pojawia się argument, że pokazują one poziom docenienia przez władze konkretnych osób, choćby przez ukazanie najwyższych medali, które otrzymały. Jest to niewdzięczne zadanie, bo trzeba znać

precedencję odznaczeń w PRL. Np. Waclaw Rózga, jak się wydaje zawodowy administrator województw wschodniej Polski, otrzymał za swe zasługi różne ordery i odznaczenia. Kolejność ich wyliczania powinna wynikać właśnie z precedencji: najwyższy był Order Budowniczych PL – miał go, powinien być wymieniony na pierwszej pozycji; następnie Order Sztandaru Pracy (bo I kl.), Order Krzyża Grunwaldu (III kl), Order Virtuti Militari (V kl), OOP (bodaj komandorski), Krzyż Partyzancki i reszta galanterii. Niestety zajmowanie się falerystyką bywa nużące. W każdym razie wylicza się te odznaczenia w odpowiedniej kolejności i powinno się wybrać kilka najwyższych, by nie przesadzić. Należy chyba wyjaśnić, w charakterze wstępu do not, po co te ordery i w jakiej kolejności Autor je podaje. Ponadto zauważyłem rozbieżności w opisie ścieżki kariery zawodowej – w przypadku osób często zmieniających pracę i awansujących można próbować stosować standardy PBN, ale z umiarem; ponad połowa noty na temat Krajewskiej to wykaz różnych miejsc zatrudnienia. Całe szczęście, że dostała tylko garść medali, bo jej biogram byłby przegadany. Trzeba pogratulować Autorowi wypatrzenia urzędu naczelnika powiatu (po reformie z 1972 r.).

Podsumowując: na pewno przydałaby się informacja o zasadach sporządzania not.

Aneks II, III VI to nazwiska – gości z KC na KSW i delegatów lubelskiej organizacji partyjnej na zjazdy KC oraz lista posłów do kolejnych kadencji sejmu PRL. Aneks IV zawiera tematy posiedzeń plenarnych, raczej dla pasjonatów; zwracam tylko uwagę Doktoranta, że niekiedy tematyka wygląda jak cytaty z notatnika partyjnego agitatora: „Umacnianie pozycji i rozwój Rad Narodowych” w lipcu 1957 r.; taką nazwę wypada uwspółcześnić i zdepatetyzować [wiem, neologizm]. Aneks V zawiera nomenklaturę kadr KW z 1973 r. – dokument ważny i cenny na pewno wart zaprezentowania. Aneks VII to protokoły z wyborów władz partyjnych w październiku 1956 r. Bardzo wartościowy jest dokument w aneksie VIII – ulotka z marca 1968 r. znaleziona na UMCS (przy zwrocie „paradują demokrację” – wskazać, że chyba ma być parodiują). Aneks IX to wykaz osób pochodzenia żydowskiego emigrujących z Lublina w wyniku antysemitkiej nagonki.

Konkluzja – ocena pracy

Recenzję w części podsumowującej dokonanie Doktoranta rozpocznę nieładnie, bo od bardzo subiektywnych uwag czego mi w pracy brakuje. Przydałoby się np. podrozdział o wpływie PZPR na wyższe uczelnie, tym bardziej, że w Lublinie istniały wówczas dwa uniwersytety (UMCS i KUL), dwie akademie (Medyczna i Rolnicza) oraz Wyższa Szkoła Inżynierska, co przekładało się na to, iż w mieście, stanowiącym jeden z największych w kraju ośrodków naukowych, studiowało ponad 16 000 osób (informacja ze s. 318). Poczytałbym też o realizacji polityki ideologicznej i propagandy przez lubelską instancję wojewódzką – o

obowiązującym w opisywanych czasach modelu marksizmu-leninizmu, jego nauczaniu podczas szkoleń partyjnych, np. w Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu i postrzeganiu przez KZ PZPR UMCS. Niektóre informacje można było umieścić np. przy analizie funkcjonowania wydziałów KW, a te, które domagają się obszerniejszego podrozdziału w rozdziale trzecim – są to ważne elementy składowe funkcjonowania wojewódzkiej instancji partyjnej. Doktorant uniknął ponadto odpowiedzi na pytanie jak kształtowały się zarobki w instancji wojewódzkiej i jak się miały do lokalnej średniej. A jako fan trolejbusów chciałbym, by Autor gdzieś przemycił informację, że w Lublinie od końca lat 60 komunikacja korzystała z trolejbusów właśnie. Jednak największy niedosyt budzi kwestia ominięcia w wywodach o funkcjonowaniu instancji wojewódzkiej relacji łączących PZPR z organizacjami społecznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i Związkiem Młodzieży Wiejskiej. To są bardzo istotne sprawy i przed wydaniem książkowym należy się starać je uzupełnić. Nie mamy wprawdzie do czynienia z pracą wyczerpującą wszystkie najważniejsze wątki zarysowanego tematu (w mojej opinii oczywiście), ale monografia na pewno się wyróżnia, a przedstawione analizy, wywodami i tezy są poparte przemyśleniami i żmudną pracą w archiwach i bibliotekach.

Wskazane powyżej niedostatki nie zmieniają mojej ogólnej oceny: recenzowana praca w pełni zasługuje na bardzo pozytywną ocenę, nawet na wyróżnienie. Autor zrealizował założony cel, ukazując wojewódzką instancję PZPR jako skomplikowaną strukturę administracyjną, skupiającą się na zarządzaniu województwem lubelskim. Dowiódł, że dysponuje szeroką wiedzą o możliwych do wykorzystania źródłach archiwalnych, prasie, o literaturze przedmiotu. Poważnie potraktował wyjaśnienie czytelnikom reguł przyjętej przez siebie metodologii i konsekwentnie przestrzegał wynikających z niej zasad. Należy wysoko ocenić ogromną pracowitość doktoranta, przejawiającą się w drobiazgowej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej oraz podkreślić, że mgr Konrad Majchrzyk poradził sobie z przetworzeniem i skondensowaniem ogromnego materiału źródłowego. Wykorzystanie źródeł i odwołanie do obszernej literatury przedmiotu, uzupełnione dogłębnymi analizami i trafnymi wnioskami umożliwiły mu opracowanie interesującej dysertacji doktorskiej, w której zawarł wartościowy opis funkcjonowania ważnej instancji wojewódzkiej PZPR w jej politycznym otoczeniu, a także w okresach kryzysowych i w codziennej pracy. Język pracy jest najczęściej jasny i klarowny – błędy, przejęzyczenia nieścisłości, nieuniknione przy pisaniu monografii o takich rozmiarach, są rzadkie i nie wpływają na jakość dysertacji. Doktorant wykazał wszystkie pożądane umiejętności warsztatowe, analityczne i językowe. Przygotował pracę naukową na bardzo wysokim poziomie, wnoszącą do obiegu naukowego szereg nowych ustaleń i

ciekawych interpretacji naukowych. Rozprawa doktorska mgr. Konrada Majchrzyka powinna zostać wyróżniona i opublikowana, tym bardziej, że wypełnia lukę na rynku wydawniczym i świetnie uzupełnia wywody dr Katarzyny Zawadki o kolejny okres chronologiczny.

Wyliczone zalety wpływają na bardzo pozytywną opinię o przedłożonej mi do recenzji pracy mgr. Konrada Majchrzyka. W mojej opinii spełnia ona kryteria ustawowe wynikające z art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 21 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 28 kwietnia 2017 r., poz. 859), stanowiąc oryginalne rozwiązanie naukowe problemu badawczego *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie w latach 1956-1975. Struktura, ludzie, mechanizmy*. Doktorant wykazał ogólną wiedzę teoretyczną w dziedzinie nauk humanistycznych (dyscyplina historia) i potwierdził umiejętność w zakresie samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Wnoszę o dopuszczenie mgr Konrada Majchrzyka do dalszego etapu postępowania w przewodzie doktorskim.

Drobne błędy dostrzeżone w tekście – do korekty przed publikacją

W pracy dostrzegłem szereg pomyłek edytorskich, redakcyjnych, potknięć językowych, literówek etc. Listę przedstawiłem Autorowi celem dokonania korekty przed wydaniem książkowym, do recenzji jednak część z nich dołączyłem, choć nie stanowią one integralnej części recenzji.

Np. w całej pracy należy poprawić stosowanie dywizu i półpauzy. Półpauza służy do zapisywania zakresów, np. numerów stron 21–23, nie powinno się wpisywać tam dywizu: 21-23.

s. 5 przypis 3 – „przejęzyczenie” Autora – datę zjazdu zjednoczeniowego należy przesunąć na grudzień 1948 r.;

s. 6 – nie podpiszę się pod tezą, że pod pojęciem „centralizmu demokratycznego kryła się bardzo wąska, wręcz elitarna grupa partyjnych działaczy” – to zasada kierowania partią i państwem przez partyjną elitę (Autor prawidłowo wyjaśnił termin na s. 25);

na tej samej stronie – opinię, że struktury KW funkcjonowały „na wzór KC, jeśli chodzi o strukturę i zakres kompetencji w pewnym stopniu tworzyły jego swoistą kalkę”, wypada doprecyzować, że było tak oczywiście z zachowaniem proporcji, zwłaszcza w odniesieniu do kompetencji;

s. 11 – przybranie Góry jako „promotora” metody przedstawiania partii, uważam za odrobinę niefortunne; wybrałbym raczej jakiegoś politologa, np. M. Gulczyńskiego czy K.

Sobolewską-Myślik (zob. M. Gulczyński, A. Małkiewicz (red.), *Wiedza o partiach i systemach partyjnych*, Warszawa 2008; K. Sobolewska-Myślik, *Partie i systemy partyjne w świecie*, Warszawa 2004 – akurat te pozycje dostrzegam u siebie na półce);

s. 41 przypis 95 – cyfry i liczby oznaczające godziny i minuty oddziela się raczej kropką (dwukropkiem), nie przecinkiem;

s. 46 – Autorowi chyba nie o taki przekaz chodziło: „przewodniczący Wacław Rózga wydał komunikat, iż wszyscy, którzy zgłosili się z referatem nie zostaną dopuszczone do głosu”☺;

s. 82 – pojęcie okres gierkowskiej prosperity wziąłbym jednak w cudzysłów;

s. 107 – jest tam przypis, którego do końca nie rozumiem „Ustępujące kierownictwo, które kontroluje ten proces od góry do dołu, z łatwością może interweniować, umieszczać swoich ludzi na listach przyszłych internatów”;

s. 172 – fragment zdania „Jedynie trzech sekretarzy posiadało niższe wykształcenie, Marian Pec, Bolesław Malinowski oraz Bazyli Hołod mogli pochwalić się jedynie wykształceniem średnim” odstaje od oczekiwanych przez mnie standardów językowych; wykształcenie niższe chyba formalnie nie istniało w owych czasach;

s. 236 – „nielejące miasteczka” to dziwny i niejasny konstrukt językowy;

s. 250 – zamiast „wyruszył »Autobus Przyjaźni«, w skład, którego weszli pracownicy aparatu PZPR”, napisałbym, że wyruszył „Autobus Przyjaźni”, a pojechali nim do Sowietów pracownicy aparatu PZPR” – tak chyba lepiej?;

s. 281 – pewnie nie chodzi o „wolność pracy”, a „prasy” (nic dramatycznego, też się tak co jakiś czas pomylę);

s. 284 – zastanawiam się, czy „wierchuszka” nie jest przesadnym kolokwializmo-rusycyzmem;

s. 302 – szwankuje system miar: „z inicjatywy władz państwowych do 1966 r. powstały kilometry nowych dróg, domów kultury, boisk czy placówek służby zdrowia”;

s. 316, przypis 1033 „Rola Kocioła katolickiego” – to jakiś dysonans;

tekst przypisu 1049 ze s. 319 jest uszkodzony;

s. 370 w nocie biograficznej Andrzeja Burdy czytamy: „Był sędzią Trybunału Stanu od 1982 r. od 1985 r.” (winno być do). Ale akurat o Burdzie warto było napisać, że interweniował i obronił od kary śmierci Bolesława Dedo, „bohatera” afery skórzaney i znalazł się w niełasce u Gomułki, a po 1977 r. krótko współpracował z opozycją; umieszczony w nocie spis medali nie jest tak ważny jak informacje o jego postawie politycznej;

s. 375 – w nocie dotyczącej Franciszka Fassa przeczytałem, że był on w latach 1965–1972 I sekretarzem KW w Chełmie – to pomyłka, był, ale sekretarzem KP. A i „krzyża kawalerskiego” na pewno nie dostał;

s. 377 – Józef Frąckowiak :podczas niemieckiej okupacji „został wywieziony na roboty do Hanoweru” – sugerowałbym raczej wywiezienie do pracy przymusowej; z kolei Antoni Górny urodził się we wsi Kalna w województwie bielsko-bialskim; należy pamiętać, że w 1931 r. nie było takiego i teraz też nie ma. A do tego również został udekorowany „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”;

s. 380/381 – Romuald Jankowski i Stanisław Kaper też, jak się okazuje, są kawalerami „Krzyża Kawalerskiego”;

s. 384 – Ludwik Knawa nie mógł awansować „do stopnia kierownika Wydziału III”, bo nie ma takiego stopnia, nawet w SB;

s. 385 –Władysław Kobiałko raczej nie mógł zostać I sekretarzem KW PPR w Świdnicy;

s. 401 – o Seidlerze należało napisać więcej, np. o tym, że był prawdziwym naukowcem, że publicznie w TV poparł stan wojenny, że należał do Trybunału Stanu; to nietuzinkowa postać. To samo o Skrzydle – można było odżalować po wersie i podać liczbę prac naukowych – to ma większą wartość niż ordery;

s. 402 – Roman Stachurka był I sekretarzem KP w Krakowie, ale do 1947 r, nie do 1957 jak w nocie biograficznej i raczej PPR niż PZPR;

s. 405 – Stępień został ostatnim chyba w tekście dysertacji kawalerem Krzyża Kawalerskiego;

s. 406 – Szot został niesłusznie pozbawiony części swych „zasług”; w latach 1944–1945 robił karierę w UB, kierował dwoma WUBP, a potem, jak czytam, był w Zarządzie II Sztabu Generalnego WP, czyli w wywiadzie wojskowym; część jego kariery wojskowej nie jest wyjaśniona, a szkoda.

